

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“
wynosi w mieście i w państwie austro-wę-
gierskiem:

rocznie	8 koron . (4 zlr.)
półrocznie	4 „ (2 „)
kwartalnie	2 „ (1 „)
dla zagranicy rocznie	10 „ (5 „)
numeru pojedynczego	50 gr. 25 ct.

inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od
wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redaguje Komitet.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej
l. 635.

Prenumeratę i wszelkie korespondenecje nad-
syłać należy pod adresem Redakcyi „Szko-
lnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu.

Reklamacye, wolne od opłaty pocztowej
będą uwzględniane do dni 14.

Czy „Szkolnictwo Ludowe“ występuje przeciw Władzom?

Prawdziwe przedstawienie stosunków naszej oświaty ludowej narobiło nam, przyznajemy otwarcie, wiele nieprzyjaciół w tych sferach społecznych, które mają swój interes w utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy, pełnego wad i anomalii.

Aby zdaniu swojemu nadać tem większą wagę i znaczenie, główni mentorowie zacofanego obozu starają się wmówić w nauczycielstwo i rząd, że „Szkolnictwo Ludowe“ występuje przeciw władzom szkolnym.

Otóż w tej sprawie pragniemy wypowiedzieć kilka uwag. Ponieważ organizacja naszych szkół ludowych na mylnych spoczęła zasadach, ponieważ nasze ustawy szkolne są stekiem sprzeczności, a w praktyce niewykonalne; ponieważ interpretacja ustaw szkolnych, szczególnie w zastosowaniu do nauczycieli ludowych, banalne nieraz przybiera kształty, przeto do usunięcia tych nieprzeliczonych wad i niedostatków potrzeba sumiennej, a gruntownej krytyki, dyktowanej dokładną znajomością sprawy na podstawie doświadczeń życia codziennego.

Krytyka słuszna i sprawiedliwa daje najpewniejszą rękojmię postępu i odrodzenia. Im zaś sprawa więcej wykazuje niedostatków, tem samem i krytyka dosadniejszą być musi, aby to zło organiczne co rychlej usunąć.

Krytyka urządzeń istniejących nie jest czynem karygodnym; jest do niej uprawniony w myśl zasad konstytucyi austriackiej każdy obywatel

monarchii, a tem więcej organ publiczny, będący wyrazem opinii nie jednostki, zgromadzenia, korporacji lub pewnego stanu zawodowego.

Czy krytyka nie przechodzi granic, zakreślonych ustawą prasową, rozstrzyga jedynie i wyłącznie c. k. Prokuratorya państwa. Jeżeli ta władza przepuści artykuł prasowy, nie obłożywszy go konfiskatą, nikt za treść tegoż nie może i nie powinien być pociągany do odpowiedzialności.

Otóż trzymając się tej zasady, że rozsądna, gruntowna krytyka tylko polepszyć może nasze opfakane stosunki szkolne, jesteśmy zatem, aby nadużycia podnosić z całą stanowczością. To jest największa zasługa „Szkolnictwa Ludowego“, za którą władze szkolne wdzięczne nam być powinny.

Człowiek jest zawsze ułomny, a błędy jednostek, popełnione w wykonywaniu swojego urzędowania, nie mogą być nigdy generalizowane i odnoszone do władzy, jako uosobienia prawa i słuszności. Władzy szkolnej powinno nadto na tem zależeć, aby poznała wszelkie wady, niedostatki i popełniane nadużycia, a to celem poprawy istniejących stosunków.

Zapytujemy zatem w pokorze ducha, skąd o nich władza szkolna dowiedzieć się może? Z relacji urzędowych, pewnie nie; od pokrzywdzonych, także nie. Czyż bowiem nauczyciel, poniosłszy krzywdę od przełożonego lub władzy niższej kategorii ośmieli się odnieść n. p. do Rady Szkolnej krajowej, kiedy jest przeświadczony, że władza wyższa zazwyczaj popiera przełożonego, przynajmniej dla zachowania decorum i powagi tegoż? Powtóre, nikt nie ma wyobrażenia, na ja-

kie prześladowania i złączenia naraża się ten nauczyciel ludowy, który się odważy wystąpić n. p. przeciw inspektorowi okręgowemu, chociaż ma zupełną słusność i prawo za sobą. Nie łudźmy siebie i drugih! Nie bądźmy dziećmi! Zdajmy sobie dokładną sprawę z rzeczywistości! Nie oceniamy jej nigdy wedle idealnej lub indywidualnej skali, lecz miarą zimnej, praktycznej rzeczywistości!

Otóż jedynym takim czynnikiem, który istniejącym nadużyciom, przynajmniej w części kres może położyć, jest niezawisła prasa pedagogiczna. Dalecy jesteśmy od pochwały własnej; każdy atoli, nawet najbardziej uprzedzony, przyznać musi, że „Szkolnictwo Ludowe“ w ubiegłym czasie krajowi naszemu w sprawie wychowania poważne oddało usługi. Chwilowe zawieszenie wydawnictwa przyniosło szkodę nie tylko nam, ale i władzom szkolnym. Zamilkło bowiem wolnomyślne nauczycielstwo, brakło głosu refleksyi, a tymczasem wśród pieni pochwalnych serwilistycznej prasy przeprowadzono wiele rzeczy na szkodę naszej oświaty krajowej — o czem kolejno pomówimy

Tak więc „Szkolnictwo Ludowe“ nie jest wrogiem, ale sprzymierzeńcem i wypróbowanym przyjacielem władz szkolnych. Hołdujemy bowiem tym zasadom, że władze szkolne na to istnieją, aby dążyły do polepszenia wad i niedostatków na niwie oświaty ludowej. Ponieważ my kroczymy po tej samej drodze, cel nasz jest również ważny i szlachetny, przeto o stosunku naszym do władz szkolnych innego sądu wydać nie można.

Walenrod.

Na zamartwychwstanie „Szkolnictwa Ludowego“.

Gdzieżeś bujało nasze orlą młode,
Gdzieś w samotności gniazdeczku się kryło?
Czyś utraciwszy do lotu swobodę
Tak wcześnie chciało spocząć pod mogiłą?!

Czyliż daremnie na polskiej ziemi
Macierz swe gniazdo złożyła dla ciebie?
Czy na twarz silnej nie dała przyłbicy,
A piersi mocy odpornej w potrzebie?

Chciano ci podeiąć skrzydełka w młodości
By cię do lotu łacniej zahartować,
Byś rosło w piórka, olbrzymiało w kości,
Abyś orlątom dziś mogło przodować.

Nowe plany nauk w świetle krytyki.

I.

Każda rzecz od razu dokładną i praktyczną być nie może. Z duchem czasu ulega ustawicznym zmianom i reformom zasadniczym. Te nowe prądy powstają na podstawie doświadczeń, czynionych w praktyce, oraz wyników krytycznej oceny.

Przy obecnej reformie planów nauk ominięto atoli zupełnie tę od wieków utartą drogę, jak to następnie wykażemy.

Dotychczasowe plany nauk, ułożone na podstawie wzorów niemieckich i wydane w r. 1875. nie mogły zadowolić nie tylko nauczycielstwa, ale także społeczeństwa naszego. Od r. 1875. do r. 1893. upłynęło lat 18; uczyniono więc bardzo wiele praktycznych doświadczeń; cóż z tego, kiedy nie chciano z nich korzystać tak w całym tym okresie czasu, jakoteż w roku reformy i wydania nowych planów nauk.

W czasie od r. 1875. do r. 1893. nie wolno było nigdy na konferencyach okręgowych krytykować obowiązujących planów nauk, chociaż właśnie w tym celu w myśl rozporządzenia Ministerstwa wyznań i oświaty z r. 1872. istnieją konferencye okręgowe. Plany nauk uchodziły zawsze za dogmat zasadniczy, nieomylny, a więc nietykalny. Ktokolwiek zaś ośmielił się wypowiedzieć swoje odmienne w tej sprawie zapatrywanie, naraził się z wszelką pewnością na surową naganę władzy, że przekroczył swoje prawa, a inspektor okręgowy na upomnienie, że dopuścił do podobnej dyskusyi lub uchwały. Wobec tego dyskusya pedagogiczna na konferencyach okręgowych, o ile dotyczyła planu nauk, obracała się zawsze jak w zaklętym kole, bo trudno mówić o wykonaniu tego, co było rzeczą wręcz niemożliwą.

Taktykę tę zachowano i przy rewizyi planów dotychczasowych, albowiem odrzucono wprost bogate żniwo

Szczęśliwy ptaku! gdy z nastaniem wiosny
Razem z naturą budzisz się do życia,
Leć ponad włości i miasta radosny
W śmiałą wędrówkę, gdyś ruszył z ukrycia.

My cię jak brata witać będziem w proggu,
Boś nam serdeczny i wiesz co nas boli,
Bo w nas nadzieję pokładasz i w Bogu,
A druch druhowi zginąć nie pozwoli!

A pomnij tylko, że hasłem twem: prawda,
Że obowiązkiem najpierwszym: obrońca!
Od białych kruków spotka cię pogarda,
Lecz Matka! Polska! przyceiśnie do łona!

Prawdzie.

doświadczeń, uczynionych przez nauczycieli ludowych nad obecnymi planami nauk. Nauczycielstwo ludowe spodziewało się przecież, iż rewizji planów nauk, bogdaj jedna konferencya zostanie poświęconą; że na konferencyach tych zapadną uchwały nauczycielstwa, w jakim kierunku plany nauk zreformować należy. Głos nauczycielstwa ludowego całego kraju, to niewątpliwie nader cenny materiał dla reformy, który bądź co bądź uwzględnić należało.

Przecież w roku 1885. zwołano specjalne konferencye okręgowe, aby w myśl rozporządzenia Ministerstwa wyznań i oświaty zastanowiły się nad sposobem udzielania nauk przyrodniczych w szkole ludowej. Jeżeli dla sprawy tej, względnie podrzędnej, zwołano „ad hoc“ konferencye okręgowe i wydano na nie kilkadziesiąt tysięcy złr. w. a, to przy załatwianiu sprawy tak ważnej, jaką jest rewizya planów nauk, koniecznie tą drogą kroczyć wypadało.

Stało się jednak inaczej! Rewizyę dotychczasowych planów nauk przeprowadzono w zupełnej tajemnicy w Komitecie, względnie ankiecie, złożonej z kilku osób (właściwie dwóch!) a obecnie zwołano krajową konferencyę nauczycielską, na której krytykę tego nowego płodu zupełnie wykluczono.

Nie wiemy, jakie właściwie pobudki wpłynęły na to postępowanie. Zapewno autorowie nowych planów nauk nie życzyli sobie krytyki, któraby ich wielkość i nieomyślność poniżyć mogła, i dlatego wmówili w twórców konferencyi krajowej, że *krytyka nowych planów nauk na konferencyi krajowej byłaby bez celu i znaczenia wobec tej okoliczności, że plany nauk uzyskały już aprobatę Ministerstwa wyznań i oświaty* i muszą być przyjęte w dokonanej stylizacji.

Jest w tem wiele racyi. Jeżeli atoli program konferencyi krajowej obejmuje tylko odczyty głównych referentów nad nowymi planami nauk z wykluczeniem wszelkiej dyskusyi i krytyki, w takim razie byłoby o wiele rzeczą praktyczniejszą kazać wydrukować te referaty w kilku tysiącach egzemplarzy i rozesłać do zarządów szkół ludowych całego kraju; zaoszczędziłoby się w ten sposób kilka tysięcy złr., unikło niepotrzebnego zjazdu nauczycieli z całego kraju, a tem samem uproszczono rzecz całą. „Niema konferencya krajowa“ nie dopomóże przecież w niezem planom, które się układa w gronie kilku osób, z wykluczeniem zdania sfer interesowanych, a następnie przyobleka szatą *dogmatu nieomyślności i nietykalności*.

Ponieważ przeto według dotychczasowego systemu i tego, który się na przyszłość zaznacza, nauczycielstwo ludowe nie może w sprawie rewizyi planów nauk z przeprowadzonej reformy wypowiadać na konferencyach okręgowych, krajowych, w oddziałach i kółkach Tow. Ped. swojego zdania, przeto my, jako pod każdym względem niezależni, postanawiamy przeprowadzić grun-

towną krytykę całej akcyi, a następnie samych planów nauk tak pod względem ich treści formalnej, jakoteż wartości pod względem pedagogicznym i dydaktycznym, oraz specjalnej metody, odnośnie do każdego poszczególnego przedmiotu.

Sposób przeprowadzenia nowych planów nauk weale nas nie mógł zadowolić i weale nie zadowolił. Przeprowadzono je w zupełnej tajemnicy, z wykluczeniem opinii szerokich sfer nauczycielskich i to w gronie osób, które — sine ira et studio — nie dorosły tak trudnemu zadaniu. Dyletantyzm może się popisywać wszędzie, tylko nie w rzeczach tak ścisłych i konkretnych, jakimi są niewątpliwie plany nauk dla szkół ludowych. Do tego potrzeba oprócz wiedzy ogólnej i fachowej, także szerszego na rzecz poglądu, długoletniej praktyki w pewnej kategorii szkoły ludowej, a zatem rutyny, rutyny i jeszcze raz rutyny.

Jeżeli opuścimy tę drogę zasadniczą, a więc i plany nauk zechcemy nagiąć do chwilowych błyskotek politycznych gwoli dogodzenia pewnemu stronnictwu lub sferze społecznej; jeżeli opuścimy tę od wieków zatkniętą drogokazy, na których racjonalny rozwój i postęp opierać się musi, w takim razie stworzymy dziwoląg — w praktyce mniej lub więcej niewykonalny.

W następnych artykułach będziemy się starali wykazać, o ile nowe plany nauk odpowiadają ogólnej potrzebie i życzeniom nauczycielstwa.

Co rozumiemy przez samodzielność, jakie ma ona znaczenie w szkole ludowej i jak ją budzić i kształcić u dzieci?

Nauką i pieniędzmi drudzy się z bogacą,
Mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą.
Adam Mickiewicz.

„Bóg tym pomaga, którzy sami pomagają sobie!“
Któżby od dzieciństwa nie znał owej wypróbowanej maksy myśli życiowej, kilkoma wyrazami wypowiedzianej całość doświadczenia ludzkiego? Samodzielność jest dla rozumu istotną pomocą Bożą. Bóg nadał ludzkości już w kolebce wszystkie warunki konieczne dla jej wzniesłego posłannictwa i tem ją na wieczne uposażył czasy. Siły ludzkie są boskimi siłami, gdyż Bóg nam je powierzył, a użycie ich zapomocą woli do moralnych celów, nazywamy samodzielnością. Duch samodzielności jest zarodkiem wszelkiego postępu w życiu jednostek i tam, gdzie on się u wielu naraz przejawia, staje się źródłem narodowej wielkości. Podczas gdy pomoc zewnętrzna prawie zawsze oddziaływa szkodliwie, samodzielność natomiast wzmacnia i kształci siły ludzkie, aż do ich ostatecznego rozwoju.

Całą ożywioną naturę przenika jedna górująca myśl: samodzielność. Potrzeby, które się rodzą wraz

z powstaniem żyjącej istoty, wymagają zaspokojenia, jeżeli proces życia ma działać. Instykt zachowawczy skłania do natężenia sił, przez co zaspokajają się potrzeby. Dopóki istota jaka nie jest jeszcze zdolna do opiekowania się sama sobą, to wedle praw natury, rodzice jej wykonywają nad nią nadzór. Wraz z wykształceniem własnych sił ustaje ten obowiązek rodzicielski i jego miejsce zastępuje pomoc własna. Te koleje przesuwają się codziennie przed naszymi oczyma w bezrozumnym świecie zwierzęcym.

Ptaka dopóty tylko zajmuje się swojemi młodem, dopóki one z własnych skrzydeł korzystać nie umieją. Potem następuje zwykle rozstanie. Tak dzieje się wszędzie w świecie zwierzęcym. Dla tego też własna pomoc jest prawem natury, na uszanowaniu którego polega byt świata.

To samo stosuje się do człowieka, bo człowiek żyje wśród natury i jest podległy jej prawom. Z tą tylko różnicą, że on zapomocą umysłu te prawa poznaje i niemi według wymagań rozumu posługiwać się może.

Wolny człowiek, należycie rozwinięty, myśli przedewszystkiem o tem. ażeby na niezależnym stanowisku sam o siebie się troszczył i własne swe potrzeby zaspokajał osobistem natężeniem sił, czyli tem, co my pracą zwiemy. Im większe będzie to natężenie sił, im dalszym i wznioślejszym będzie cel, który sobie duch ludzki wytknął, tem silniej i konieczniej objawi się ów popęd do samodzielności. Lazarus neapolitański czuje się już zadowolonym, kiedy nie jest głodnym ani spragnionym, a brak potrzeb jest w zgodzie z jego lenistwem. W zupełnej sprzeczności z tym bytem wegetacyjnym zostaje życie angielskiego kupca, który dąży do używania wszystkich olbrzymich korzyści nowoczesnej cywilizacji. Popęd do używania sił własnych jest wrodzony każdemu organizmowi, przeznaczonemu do życia. Każdy człowiek powinien przez rozsądny użytek własnych sił zapewnić sobie należyte utrzymanie i nikt nie ma prawa do obcego wsparcia. Słowem, samodzielność i odpowiedzialność na polu zarobku, jest jedyną zdrową podwaliną, na której spoczywa gospodarstwo społeczne. Czem więc jest samodzielność? Sam wyraz już nam to po części wyjaśnia, wskazując, że działanie śmiałe, odważne i dzielne z własnego popędu jakiejś jednostki zwiemy samodzielnością.

Człowiek jako istota obdarzona od Boga pamięcią, rozumem i wolą; posiadając te trzy drogocenne przymioty, powinien działać, to jest żyć, bo życie bez czynności, ruchu i działalności jest martwością; — pamięcią zatrzymując przeszłość swego działania, a widząc skutki i następstwa stąd wynikłe, wyprowadza sąd o rzeczach, czyli przekonanie, oparte na doświadczeniu — i to jest rozsądkiem osobistym. Przyswajając zaś sobie zapomocą obcowania z ludźmi, lub wiedzą zamkniętą w dziełach i pismach działalność drugich istot, oświeca i wzbogaca

swój umysł doświadczeniem drugich istot co stanowi oświatę, wykształcenie i rozum; nakoniec powodując się wolą, chce sam działać i tworzyć; a rozsądek, rozum i doświadczenie, wsparte oświatą, powinny mu zakreślić pewne granice, wyznaczyć drogę postępowania, aby mógł zdążać do szlachetnych celów, godnych tej iskry Bożej w nas tlejącej, zwanej duchem nieśmiertelnym; — człowieka tak postępującego zwać możemy samodzielnym, a samo działanie samodzielnością. Warunkami zaś koniecznymi bytu samodzielności jest na zewnątrz wolność ograniczona tylko rozsądnymi prawami, a na wewnątrz swoboda. A że przyszłość każda polega na przeszłości, przyjrzyjmy się, jak poprzednicy nasi w wychowaniu postępowali, jak rozwijali młode latorośle jak przygotowywali przyszłych obywateli krajowi. Dawniej podobnie jak dzisiaj wychowanie dzieliło się na publiczne i prywatne.

Wychowanie publiczne odbierali zwykle uboższa szlachta i mieszczenie w szkołach publicznych, umieszczani w konwiktach lub bursach; a karność i bezwarunkowe posłuszeństwo władzy tak w szkole jak w bursie były zwykle najgłówniejszym, a czasem nawet i jedynym tych zakładów przymiotem; tu o samodzielności umysłu nawet mowy być nie mogło, bo każdy jej objaw, choćby najmniejszy, surowej ulegał karze, a ślepe posłuszeństwo i pokora były koniecznymi warunkami postępu w naukach. Jeśli które z dzieci, wyniosło z domu rodzicielskiego jaką swobodę naturalną ducha, to nad tem usilnie pracowano, aby ją zupełnie straciło i stało się jak drudzy pokorne, ciche i uległe — a jakkolwiek przytoczyliby można wiele zdarzeń zuchwałości lub energii dawnych uczniów, zwanych żakami, to zawsze będzie to tylko stanowiło wyjątek, gdzie pod ciężarem ucisku młodość sama, czująca się w sile, nie chciała nagiąć karku, buntowała się przeciw prawu karności, albo pokątnie swawolami zużywała zbytek zapasu młodzieńczego, odpokutowując później za swe wybryki i dając się nadal prowadzić swym surowym kierownikom. Jakież skutki przyniosło takie wychowanie? Nauczono się posłuszeństwa i bojaźni względem starszych, nauczono porządku i ładu, dwóch warunków niezbędnych każdego społeczeństwa; szanowano wszystko, co pochodziło od starszych, wpojono od młodu cześć i uwielbienie dla wyższości, nauczono chodzić jednemi drogami; a jak w religii świętymi były i nietykalnymi dogmata, tak podobnie i w naukach każda powaga naukowa, była uważaną za nieomylną, pewną i wiecznotrwałą; — ale z drugiej strony, czy przy takim wychowaniu i pojęciach, mogła być mowa o postępie i doskonaleniu się? Nie — świat już na pewnych i niespożytych podstawach, których ruszać się nie godziło, nie potrzebował szukać nowych dróg, chodząc ścieżkami już utartymi przez ojców, dziadów i pradziadów. Każda nowość była z góry potępioną — czasem nawet za zbrodnię poczytaną, jako przeciwna

prawu już istniejącemu, a świat takim jakim być powinien, wszystko według woli Bożej i z Jego nakazu; jednym słowem wychowanie ugrzęzło w naśladownictwie, zagłuszało wszelki objaw nieśmiertelnego ducha, było wiecznym niby spokojem, a w gruncie rzeczy przeczeniem wszelkiego postępu. Nauczyciel wyższego polotu myśli miał zakneblowane usta z obawy zasłużenia na prześladowanie bez końca, walkę bez przyszłości; tą drogą wiedziona ludzkość lub naród musi schodzić na coraz niższe stopnie wiedzy i przygotowuje się doskonale na powolny materiał niewoli; nie ceniąc sam w sobie ani siły, ani rozumu, staje się z łatwością bezwiednym narzędziem chytrych wyzyskiwaczy i chyli się raptownie do upadku.

Teraz z kolei przypatrzmy się wychowaniu prywatnemu. Bogaci i możni ludzie, zwani magnatami, wychowywali swe dzieci przy sobie w domu, dając im zwykle jakiego uczonego kapłana za mentora; starali się nade wszystko o rozwinięcie samodzielności do najwyższego stopnia, nie chciano nawet młodzieńca zbyt obciążać naukami, aby te na jego fizyczną naturę źle nie oddziaływały; — pielęgnowali i hartowali ciało, stosując się do zasady: że w zdrowym ciele mieszka silny duch. Paniczowi wszystko ustępowało, a surowość ojcowska rzadko dosięgała młodzieńca, bo uniano ukryć swawolę przyszłego pana, a w razie wyjawienia ułagodzić gniew ojca. Wzrastał więc dorodny młodzieniec wśród gonitw, polowań i ćwiczeń ciała swobodnie — wszystko sprzyjało jego rozwinięciu, nawet umysł jego wzbogacał się codziennie bez pracy i mokołu gotowemi i zbiorowemi wiadomościami, hojnie mu rzucanemi, a odbierając ze wsząd pokłony, wcześniej przywykł uważać siebie za istotę wyższą od drugich, szczęśliwy, jeżeli pojęcia religii i sumienia, wszczepione od młodości, tak przez matkę jak i kapłana, kierującego wychowaniem, nie było zagłuszone wyskokami dumy i miłości własnej, któreto złe przymioty musiały się rozwijać przy takim wychowaniu. A kiedy się ojcu zdało, że syn wyczerpał całą mądrość mentora, posyłał go w świat daleki pod takiego mentora pobłażliwym dozorem, aby przez poznanie ludzi i różnych okolic otarł się w świecie, poznał go i doczył się w jakiej zgranicznej akademii, czego mu jeszcze nie dostawało; przedstawiano mu także świetne wzory bohaterów starożytnego świata, by zapatrując się na ich wzniosłe czyny, tam gdzie potrzeba, szedł za ich śladem. Zachęcano do przodownictwa, do wszelkich poświęceń, ale nie mówiono nic o pracy, bo oni do pracy nie byli stworzeni: to było obowiązkiem ludu wieśniaczego pracować w pocie czoła, a ich tylko rządzić i rozkazywać. Wychowanie takie musiało budzić samodzielność umysłową, jeśli nie było lenistwem strawione, i przygotowywało narodowi silne i potężne jednostki, które mogły zaważyć na szali wypadków historycznych — i stąd to waleczność i poświęcenie mienia i życia dla kraju na-

szych zacnych przodków było poczytane za święty obowiązek — przez to zyskiwali poszanowanie u sąsiednich narodów. Ale to wychowanie jakkolwiek usposobiało znakomite jednostki i nosiło już w sobie zarody złego, jednostronne rozbudzenie samodzielności w młodzieńcu, nie kierowane miłością chrześcijańską, zagłuszone dumą i sobkostwem, sprowadziło samowolę, zuchwalstwo, nieposzanowanie prawa, rozkiełzanie namiętności i żądzy upodlenia, a nakoniec zupełny upadek rodzin, a nawet i kraju.

Wychowanie prowadzone tak jednostronnie, raz kierując się naśladownictwem, przecząc postępowi, przysposabiało służalstwo i niewolę — drugi raz podnosząc zbyt mocno samodzielność bez żadnego wędzidła, sprowadziło lekceważenie wszystkiego i wszystkich, marnotrawstwo i rozpustę — trzeci raz nareszcie, zostawienie ludu wieśniaczego w zupełnej ciemności bez wszelkiej nauki i zamknięcia mu nawet drogi do nabycia światła i wiadomości — musiały nieodwołalnie sprowadzić ogólną niemoc, a nakoniec i upadek narodu.

Jakąż my więc dzisiaj mamy postępować drogą, aby nam późniejsze pokolenie nie czyniło sprawiedliwych zarzutów za nasze postępowanie? — Czyż dla nas przeszłość będzie straconą, i żadnej nauki z niej dla siebie zaczerpnąć nie potrafimy?

Widzimy, że w przeszłości samodzielność, to rozwijanie się nowych dróg dla ducha ludzkości, to prawdziwy postęp naprzód, to dążność do zdobywania nowych pomysłów, zbliżania się do ideałów; samodzielność to pierwszy powód twórczości, czy to zawiązującego się społeczeństwa czy idei wyższych, to wszelki początek dziejów ludzkości, narodu lub umiejętności, dlatego samodzielność w człowieku, to jego najwyższy przymiot, to prawdziwy obraz i podobieństwo Boże: rozwijać więc ten przymiot boski w młodzieży jest naszym najświętszym obowiązkiem.

Ostatnim wyrazem samodzielności jest postęp, to jest ustawiczne dążenie do doskonałości. (Dok. nast.)

Okólnik Rady Szkol. kraj. z d. II. marca 1893. I. 370I. do wszystkich Rad Szkolnych okręgowych w sprawie przyjmowania praktykantów nauczycielskich.

Zdarza się, że c. k. Rady Szkolne okręgowe, udzielając kandydatom i kandydatkom do zawodu nauczycielskiego zezwolenia na odbywania praktyki nauczycielskiej w publicznych szkołach ludowych, nie ograniczają tej praktyki do pewnego ściśle oznaczonego czasu, nadto ustanawiają po szkołach tak znaczną liczbę praktykantów i praktykantek, że wskutek tego nie możliwym jest jednolity tok nauki, którego zwłaszcza na niższych stopniach ściśle przestrzegać należy, a zadanie wycho-

wawcze szkoły ludowej nieraz na wielkie narażone jest szkody.

Ażeby te niedogodności usunąć, c. k. Rada Szkolna krajowa rozporządza, co następuje:

1. Do odbywania praktyki nauczycielskiej w pospolitych szkołach ludowych i wydziałowych, przypuszczeni być mogą jedynie tacy kandydaci i kandydatki, którzy wykażą się świadectwem dojrzałości, uzyskanem w seminarjum nauczycielskiem i zobowiążą się, że po upływie dwóch lat złożą egzamin kwalifikacyjny do pospolitych szkół ludowych. Przyjmowanie praktykantów i praktykantek, nie posiadających świadectwa dojrzałości, bezwarunkowo jest wzbronionem.

2. Zezwolenie na odbywanie praktyki nauczycielskiej nie może być udzielone na czas dłuższy, jak na przeciąg dwóch lat. Jedynie w tym wypadku, jeśli praktykant lub praktykantka po odbyciu dwuletniej praktyki wykaże się patentem kwalifikacyjnym, a zobowiąże się w przeciągu roku złożyć egzamin kwalifikacyjny do szkół wydziałowych, może c. k. Rada Szkol. okręgowa przedłużyć odbywanie praktyki jeszcze na jeden rok.

3. Po upływie powyżej oznaczonego czasu należy kandydatów i kandydatki, jeżeli nie uzyskali posady ze stałym rocznym wynagrodzeniem, uwolnić od dalszej praktyki nauczycielskiej.

Kandydaci i kandydatki, którzy odbyli już przepisaną praktykę nauczycielską, nie mogą do dalszej praktyki w żadnej publicznej szkole ludowej i wydziałowej być przypuszczeni.

4. W żadnej z publicznych szkół ludowych i wydziałowych nie może liczba praktykantów lub praktykantek być większą od czwartej części liczby oddziałów, względnie klas, z których się szkoła składa.

5. Kandydaci i kandydatki przypuszczeni do odbywania bezpłatnej praktyki nauczycielskiej mogą być użyci co najwięcej do udzielania nauk w 6. godzinach tygodniowo. Nauka zaś przez nich udzielana ma się zawsze odbywać w obecności gospodarza, względnie gospodynki klasy.

Powyższe postanowienia mają wejść w życie z początkiem roku szkolnego 1893/4.

Znaczenie powyższego okólnika jest jasne, jak na dłoni. Radzie Szkolnej krajowej rozchodzi się o to, aby jak najwięcej nauczycieli i nauczycielek ukwalifikowanych, skupionych po miastach większych, obejmowało posady nauczycielskie przy szkołach wiejskich. Zdaje się jej bowiem, iż jest to wielką anomalią, że w szkołach krakowskich lub lwowskich pracuje bardzo wiele nauczycielek bezpłatnie i że nauczycielki te wolą nieraz długi szereg lat wyczekiwać posad nauczycielskich w mia-

stach, żyjąc z lekcy i innego uczciwego zarobku, aniżeli obejmować płatne posady nauczycielskie, które z konieczności powierza się — nauczycielom bez kwalifikacji.

Rozporządzenie to odnosi się głównie do nauczycielek - kobiet, gdyż praktykantów - mężczyzn nie ma, kiedy nawet na płatne posady nauczycielskie w stołecznych miastach, werbuje się ochotnika z miast, miasteczek, a nawet wsi prowincjonalnych, bo mężczyzna z egzaminem dojrzałości — nie koniecznie musi być żebrakiem.

Młoda nauczycielka atoli wie, co ją czeka na wsi. Los starszych koleżanek, które padły ofiarą różnorodnych bezeczeństw ludzkich, jest dostatecznym argumentem, aby je powstrzymać od wstępowania w te zgubne ślady, chociażby za wynagrodzeniem 20 złr. 83 ct. miesięcznie. Dlatego też wolą praktykować bezpłatnie przy szkołach miejskich, zarabiając ciężką pracą lekcyami na kawałek chleba powszedniego, aniżeli dla idei, ironicznie podnoszonej, dać się zaprzedać pod względem fizycznym i moralnym.

Okólnik ten nie osiągnie zamierzonego celu. Nauczycielki ukwalifikowane, odpechnięte nawet od bezpłatnej służby przy publicznych szkołach ludowych, poświęcają się prywatnemu nauczycielstwu, lub przejdą do innego zawodu. Wolą bowiem sprzedawać, — jak to już podniesiono — wodę sodową, mydło i świece, a żyć uczciwie, aniżeli się puszczać na igraszkę losu w świat szeroki.

Jeszcze też tak źle nie jest, aby ukończona seminarzystka, musiała spożywać gorzki chleb nauczycielski. Stoją przed nią otworem już dość liczne zajęcia, dozwolone kobietom, bo seminaria nauczycielskie są w kraju naszym jedynymi szkołami średnimi dla kobiet. Społeczeństwo nasze przejmuje się już zasadami emancypacji płci niewieściej i dlatego stoją dla niej otworem już liczne posady bankowe, kantorowe, przy poczcie i telegrafach, a nawet służbie kolejowej. Powoli zakres urzędowania kobiet znacznie się jeszcze rozszerzy, a zatem młoda nauczycielka nie ma świata zabitych deskami przed sobą.

Widzimy też, że rokrocznie coraz większa liczba ukończonych seminarzystek poświęca się zawodom praktycznym, bądźto prowadząc w domu rodzicielskim przemysłowym całą manipulację biurową, już też piastując miejsce korespondentek i kasyerek po większych instytucjach i przedsiębiorstwach, jak to weszło niemal w zasadę w innych prowincjach monarchii.

Dla nauczycielek otwiera się więc szerokie pole korzystnego zbytu ich pracy, wiedzy i inteligencji. Mogą przeto bez obawy i trwogi spoglądać w przyszłość własną, a tem samem i nad okólnikiem powyższym z lekkim sercem przejść do porządku dziennego.

Czy nauczyciel ludowy może się bronić?

Errare humanum est! Z własnej lub cudzej winy popada nieraz człowiek w kolizję z istniejącym kodeksem karnym, cywilnym lub poglądami moralnymi. Jakkolwiek Themis waży przewinienia ludzkie dokładnie na szali, przecież już wyobrażenia starożytnych ludów przedstawiają ją z zawiązanymi oczyma, z czego wynika, że i sąd, jakkolwiek najwyższa moralna instytucja w każdym cywilizowanym społeczeństwie wbrew swojej woli omylić się może! Rzeczą oskarżonego jest więc wykazać, o ile można najdokładniej, dowód swojej niewinności, aby prawdziwą argumentacją i zestawieniem faktów wyrobić w sądzie korzystne dla siebie przekonanie, które może być podstawą wyroku sędziowskiego.

Ta sama procedura odnosi się do wszelkich dyscyplinarek i dochodzeń służbowych. Czyż można wtedy zakazać obwinionemu, aby nie zasięgnął rady i pomocy, zwłaszcza jeżeli nie jest doświadczonym, a przeciwna strona odznacza się pieniactwem, a tem samem i dowód prawdy zmienionym być może. Ustawa przewiduje to wszystko i dlatego użycza oskarżonemu największej swobody w doborze legalnych środków, aby dowiódł swojej niewinności. Koledzy w zasadzie wspomagają oskarżonego całym szeregiem swoich rad i wskazówek i to zupełnie swobodnie, otwarcie bez ujmy dla swojego chwilowego stanowiska. Władza przełożona wie o tem, a te informacje, rady, wskazówki i przestrogi uważa za rzecz całkiem naturalną, konieczną, a nawet wskazaną. Dopóki bowiem oskarżony nie został przekonany o winie i ukarany za swoje przewinienie, jest tak dobrym obywatelem i urzędnikiem jak każdy inny, z tą natomiast korzystną różnicą, że w razie uwolnienia od winy otoczony jest aureolą niewinnych cierpień, a stąd odszczególniany i protegowany.

Inaczej u nas biednych nauczycieli ludowych, inaczej, wcale inaczej! My mamy, prawdzie prawa, ale jesteśmy, jakby z pod nich wyjęci! My tylko o tyle bronić się możemy, o ile to podobać się może naszemu przełożonemu.

Oto próbka skromnego dowodu:

Jeżeli nauczyciel popada w śledztwo dyscyplinarne, zazwyczaj z bardzo błahej przyczyny n. p. nieszkodliwej chłosty cielesnej ucznia, podpada zaraz prawom i ustawom wyjątkowym. Zamiast bowiem kawałek taki (względnie skargę) oddać nauczycielom do wyjaśnienia w myśl okólnika c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 17. stycznia 1889. l. 997, a dochodzeniami wdrażać dopiero na podstawie wyroku sędziego, inspektor okręgowy wpada natychmiast w mundurze i przeprowadza śledztwo tak rozległe, jakoby się rozchodziło o morderstwo lub podpalenie.

Przepisy o przeprowadzeniu dyscyplinarek istnieją wprawdzie, ale nikt z ich treścią nie zaznajomił nau-

czycielstwo; wie o nich tylko inspektor okręgowy nato, aby, co się trafia najczęściej, wygodnie je omijać.

Jeżeli przeto nauczyciela spotka to nieszczęście, iż musi za swoje rzekome przewinienie odpowiadać w drodze dyscyplinarnej, to o wyniku śledztwa wie już z góry inspektor szkolny, bo jak sobie w głowie umyślił, tak też i rzecz przeprowadzi. Nauczycielowi nie wolno ani pisać więcej nad to, o co go pyta protokółarnie inspektor szkolny. Dodajemy, że inspektor szkolny strony przeciwne przesłuchuje z wszelką dokładnością, jednak z treścią zeznań tychże wcale nie zaznajamia obwinionego, nie chce przesłuchiwać jego świadków dowodowych, a tem mniej udzielić streszczenia zarzutów w pytaniach do pisemnego usprawiedliwienia poza czasem komisji śledczej, a nabędziemy dokładnego wyobrażenia o etycznej wartości takiej dyscyplinarki. Oskarżony nie może się bronić, jego słowo nie ma żadnej wartości, a skarżący wnosi bezkarnie do protokołu, co się mu podoba, nie jest i nie może być przez inspektora zaprzynięzonym.

Na podstawie takichto śledstw dyscyplinarnych przedkłada się często wnioski Radzie Szkol. kraj. o przeniesienie nauczyciela ze względów służbowych, nagane, odjęcie dodatku pięcioletniego lub kierownictwa i t. p. Czyż sposób takiego postępowania ma być zachętą dla nauczyciela do gorliwego pełnienia obowiązków?

Jeżeli nauczyciel poszuka satysfakcyi na oszczercach w drodze sądowej, a tem samem zachwieje śledztwo, przeprowadzone przez inspektora szkolnego, i unieważni je, wtedy inspektor szkolny, aby postawić na swoim, składa relację do Rady Szkolnej krajowej, iż *wprawdzie nauczyciel wyszedł szczęśliwie z kłopotu na drodze sądowej, atoli jego moralne stanowisko w gminie i powaga szkoły są zachwiane, a zatem należy go przenieść ze względów służbowych na inną posadę.*

Co za troskliwość zdumiewająca! Że inspektor szkolny zachwiewa powagę nauczyciela, a tem samem i szkoły, że podkopuje byt nauczyciela, tego nikt nie widzi. Ta energia posuwa się nawet tak daleko, że takie śledztwo dyscyplinarne, prowadzone przez inspektora szkolnego, uprzedza często wyrok sądowy i wcale się niekrępuje, iż przedewszystkiem wyniku sądowego należy oczekiwać.

Rehabilitacja sądowa przychodzi w bardzo wielu wypadkach za późno t. j. wtenczas, gdy nauczyciel został w drodze dyscyplinarnej skazany.

Co gorsza niektórzy inspektorowie szkolni biorą za złe innym nauczycielom-kolegom, jeżeli bronią swojego kolegę, udzielają im swoich rad i pomocy upatrują w tem nawet *sprzeciwianie się i występowanie przeciwko władzy.* To jest fakt, z palca nie wyspany!

Takie postępowanie prowokuje tylko nauczycieli, zniechęca ich i nakłania do opuszczenia swojego zawodu. Wskutek tego obawiamy się, aby owe niesporadyczne

wypadki podobnego postępowania nie wytworzyły systemu gnębienia i pozbywania się zdolnych nauczycieli z równoczesnym obsadzeniem ich posad indywiduami bez kwalifikacyi, bo i tych niebawem zabraknie.

Rozporządzenie c. k. Rady Szkolnej krajowej

w sprawie wprowadzenia nowych planów nauki dla szkół ludowych,
z dnia 7. marca 1893. l. 741.

Na podstawie upoważnienia c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 13. stycznia 1893. l. 489 c. k. Rada Szkolna krajowa wydaje niniejszem nowe plany nauki i instrukcyę dla szkół ludowych pospolitych i poleca c. k. Radzie Szkolnej okręgowej, ażeby je we wszystkich szkołach, władzy jej podlegających, zaprowadziła z dniem 1 września 1893.

Reforma ta planów naukowych, podyktowana głównie ustawą krajową z dnia 2. lutego 1885. (nr. 28 dz. u. kr.), zamierza uczynić zadość rzeczywistej potrzebie i życzeniom naszego społeczeństwa, a usunąć niedostatki i braki, stwierdzone doświadczeniem ostatnich lat ośmnastu. Pociąga ona za sobą wielkie zmiany w organizacji szkół, wskazuje im liczne nowe zadania, a w wielu zasadniczych punktach zmienia także metodę nauczania. Przeprowadzenie jej wymaga też niewątpliwie dobrego zrozumienia jej myśli przewodnich przez wszystkie czynniki, powołane do jej uskutecznienia, — zależy od tego, ażeby c. k. Rady szkolne okręgowe przejęły się ważnością zadania i zapał swój umiały przelać w podwładne im grona nauczycielskie. Dla ułatwienia zadania c. k. Rada Szkolna krajowa wydaje następujące wskazówki i rozporządzenia:

§. 1.

Na podstawie dochodzeń, zarządzonych już okólnikiem z dnia 31. grudnia 1892. l. 27.974, c. k. Rada Szkolna krajowa zorganizuje wszędzie, gdzie się znajdują po temu warunki, szkoły sześcioklasowe, przedstawiające wyższy (miejski) typ ludowego szkolnictwa, a zarazem przepisze, że wszystkie inne szkoły tychże miejscowości rządzić nie będą tym samym planem naukowym, obejmując jednak tylko niższe jego klasy. Szkoły te będą z reguły czteroklasowe, odpowiadające niższemu czterem klasom szkoły sześcioklasowej.

Gdyby specjalne warunki pewnej szkoły w gminie miejskiej, oddalonej od właściwego miasta, wymagały ustanowienia dla niej wyjątku i przepisania jej planu naukowego niższego typu (wiejskiego i małomiasteczkowego), wniosek w tym względzie należy c. k. Radzie Szkolnej krajowej zawczasu przedłożyć.

§. 2.

Rzeczą będzie c. k. Rady Szkolnej okręgowej, uwzględniając nowe plany (możność nauki podzielnej

w I. klasie) oraz liczbę dzieci na każdym roku nauki, stwierdzić, czy i ile klas równorzędnych potrzebować będzie każda z tych szkół pięcio- a względnie sześcioklasowych, i na podstawie tych dat przedłożyć c. k. Radzie Szkolnej krajowej najdalej do 1. czerwca b. r. wnioski o zezwolenie na utworzenie posad nauczycieli nadetatowych.

§. 3.

Rzeczą będzie c. k. Rady Szkolnej okręgowej dopilnować ścisłego wykonania przymusu szkolnego, mianowicie wobec tych uczniów, którzy ukończywszy czwartą klasę w miastach, a nie przechodząc do szkół średnich, obowiązani są uczęszczać do V. i VI. klasy szkół sześcioklasowych. W tym celu zarządy szkół przedkładać będą osobny wykaz dzieci, które ukończyły klasę czwartą, zaraz po ukończeniu roku szkolnego Radzie Szkolnej miejscowej, której rzeczą będzie przekonać się, czy wszystkie dzieci, o ile nie przeszły do szkół średnich, zapisały się do klasy V., a w razie przeciwnym przymus szkolny wykonać. O przeprowadzeniu tego polecenia inspektor szkolny okręgowy przekona się osobiście w pierwszych dwóch tygodniach roku szkolnego, a gdzieby się okazała potrzeba, zastosuje Rada Szkolna okręgowa natychmiast §. 8. regulaminu.

§. 4.

Do klasy V. przyjąć należy w roku szkolnym 1893/4 dzieci, które uczęszczały do klasy czwartej (niższego i wyższego oddziału). Do klasy szóstej przyjąć należy w roku 1893/4 dzieci, które ukończyły z dobrym postępem klasę V., jeżeli liczba takich wyniesie najmniej 25. Ze względu jednak na to, że dotychczasowy plan nauki w klasie V. nie odpowiada nowemu planowi nauki dla tejże klasy, należy na rok szkolny 1893/4 dla klasy VI., gdzieby ona powstała, ułożyć przejściowy plan nauki, oparty o program V. i VI. klasy nowego planu, uwzględniając przedewszystkiem rysunki i roboty kobiece. Jeżeli dla takiej klasy VI. nie znajdzie się 25 dzieci, to w takim razie mają one uczęszczać do V. klasy, urządzonej według nowego planu i uczyć się wspólnie z innymi dziećmi tejże klasy.

W szkołach pięcioklasowych należy uczniów, którzy ukończyli klasę IV. i V. według dotychczasowego planu, przeznaczyć do klasy V., urządzonej według nowego planu i uczyć wspólnie.

§. 5.

Szkoły pięcio- i sześcioklasowe, ze względu na plan naukowy klasy V. i VI. męskiej, wymagać będą dwóch fachowych nauczycieli, jednego do rysunków, zastosowanych do przemysłu, drugiego do nauk przyrodniczych i rachunków.

Takież szkoły żeńskie wymagać będą nauczycielki robót kobiecych i rysunków, oraz nauczycielki nauk przyrodniczych i rachunków.

Zadaniem Rady Szkolnej okręgowej będzie wyszukać i pozyskać takie siły fachowe, przy czem nie należy się kłębować względem na lata i na miejsce dotychczasowej ich służby nauczycielskiej. Dlatego przy ogłoszeniu konkursów na posady, w szkołach tych opróżnić lub utworzyć się mające, należy postarać się o pozyskanie takich sił fachowych, o ile niemi szkoła nie rozporządza, i zapewniać pierwszeństwo na jedną posadę kandydatom (kandydatkom), mającym egzamin wydziałowy z grupy przyrodniczej, na drugą zaś posadę kandydatom (kandydatkom) z patentem kwalifikacyjnym nauczycielskim, którzy ukończyli kurs rysunkowy przy szkole przemysłowej, a względnie kurs robót przy szkole wydziałowej we Lwowie lub w Krakowie.

§. 6.

Nauczyciel rysunków obejmie rysunki we wszystkich klasach szkoły, nauczycielka robót obejmie roboty i rysunki. Nauczyciel (nauczycielka) nauk przyrodniczych użyty będzie głównie w klasie V. i VI. Naukę innych przedmiotów w klasie V. i VI. wypełniać będą siły nauczycielskie z klas niższych, które zresztą klasy te niższe prowadzić będą jak dotychczas, alternując ze sobą corocznie.

§. 7.

Dla ułatwienia nauczycielom przygotowania się fachowego w przedmiotach, powyżej wspomnianych, urządzić będzie Rada Szkolna krajowa specjalne kursa we Lwowie i w Krakowie.

§. 8.

W tych gminach, w których nie zostaje zorganizowana szkoła sześć- lub pięć-klasowa, Rada Szkolna okręgowa zaprowadzi plany szkół jedno- do cztero-klasowych, zastosowane do potrzeb wsi i małych miasteczek. Który z tych planów ma być zaprowadzony, o tem stanowi w zasadzie orzeczenia organizacyjne szkoły normujące liczbę jej klas i nauczycieli.

Powiększenie liczby nauczycieli przez ustanowienie posad nadetatowych, wpływa jednak na plan naukowy w sposób następujący:

a) Jeżeli przy szkole jedno-klasowej ustanowiony będzie obok etatowego nauczyciela nadetatowy, to szkoła ta rządzić się będzie planem szkoły dwuklasowej.

b) Jeżeli przy szkole dwu-klasowej ustanowiony będzie nauczyciel nadetatowy, to utworzyć dla niego należy na niższych stopniach oddział równorzędny, lecz szkoła dwu-klasowa bez specjalnego pozwolenia Rady Szkolnej krajowej nie może przyjąć planu szkół trzech-klasowych.

c) Jeżeli przy szkole trzech-klasowej ustanowiony będzie nauczyciel nadetatowy, to od liczby uczniów na poszczególnych latach nauki należeć będzie, czy nauczyciel ten obejmie naukę w oddziale równorzędnym, czy też szkoła przyjmie plan nauki szkoły cztero-klasowej, o czem rozstrzygnie Rada Szkolna okręgowa.

d) W szkole cztero-klasowej nauczyciele nadetatowi uczyć będą w oddziałach równorzędnych, lecz ustanowienia ich nie wystarcza do zaprowadzenia planu nauki szkoły wyższo-klasowej, do czego zmiana orzeczenia organizacyjnego bezwzględnie jest potrzebną.

§. 9.

W myśl nowych planów naukowych wszystkie szkoły jedno-klasowe prowadzić będą naukę podzielną. Gdyby od tej zasady dozwolony miał być wyjątek w pewnej szkole, należy przedłożyć Radzie Szkolnej krajowej umotywowany wniosek najdalej do 1. czerwca. Również w klasie I-iej szkół dwu- i trzy-klasowych odbywać się będzie dla stopnia I. i II (1. i 2 rok nauki) nauka podzielna, a wniosek o zezwolenie nauki niepodzielnej ma być przedłożony Radzie Szkolnej krajowej również przed 1. czerwca.

§. 10.

Z przesłanych Radzie Szkolnej okręgowej egzemplarzy planów naukowych i instrukcyi, należy każdej szkole o jednym nauczycielu przesłać bezzwłocznie jeden egzemplarz, który ma być zapisany w inwentarzu szkoły; dla szkół zaś o większej liczbie nauczycieli należy przesłać tyle egzemplarzy, ażeby każdy nauczyciel stały, czy tymczasowy, po jednym egzemplarzu otrzymał, a jeden egzemplarz do inwentarza szkoły należał. Przesyłając plany i instrukcyje, poleci Rada Szkolna okręgowa nauczycielom, ażeby bezzwłocznie przystąpili do uważnego i dokładnego obznajomienia się z niemi.

§. 11.

W szkołach więcej-klasowych rzeczą będzie kierowników urządzić osobne konferencye, na których plan naukowy danej szkoły wraz z instrukcją wspólnie czytać i objaśniać należy.

§. 12.

Wyjaśnieniem wątpliwości, któreby nasunąć się mogły, oraz uwydatnieniem punktów, w których nowe plany i instrukcyje odbiegają od dotychczasowych, zajmie się konferencya krajowa, którą Rada Szkolna krajowa zwoła na 3 lipca b. r. do Lwowa, oraz konferencye nauczycielskie okręgowe, które w bieżącym roku zwołać należy wszędzie z końcem feryi głównych. Tematy na te konferencye wyznaczy Rada szkolna krajowa.

§. 13.

Zadaniem konferencyi okręgowych będzie, najpóźniej w przeciągu dwóch lat ułożyć na podstawie nowych planów naukowych, instrukcyi i przepisanych podręczników, szczegółowe plany lekcyjne (rozkład materiału naukowego na miesiące i tygodnie) dla szkół tej samej kategorii, zastosowane do stosunków i potrzeb okręgu. Plany te, zatwierdzone przez Rady Szkolne okręgowe, przedłożyć należy w swoim czasie c. k. Radzie Szkolnej krajowej.

Gdzie wskutek opróżnienia posady, choroby epidemicznej lub innej przeszkody, nauka doznała dłuższej przerwy, a wykonanie normalnego planu doznało przeszkód, tam Rada Szkolna okręgowa zarządzi za każdym razem wypracowanie planu przejściowego, zastosowanego do faktycznego stanu rzeczy, a mającego na celu sprowadzenie nauki na normalne tory.

§ 14.

Następstwem nowych planów naukowych, różniących dwa różne typy szkół ludowych, będzie zaprowadzenie osobnych ksiązek dla szkół, rządzących się planem szkół pięcio- lub sześćo-klasowych, a osobnych ksiązek dla szkół, rządzących się planem cztero- lub mniej-klasowych. Ze względu na zapasy ksiązek dotychczasowych, postanowienie to jednak tylko stopniowo wejść może w życie. Dlatego przesyła c. k. Radzie Szkolnej okręgowej wykaz ksiązek, przepisanych na rok szkolny 1893/4 dla szkół różnych kategorii, i poleca się, ażeby każdej szkole przesyłała zawczasu wykaz, planowi jej odpowiadający.

§ 15.

Toż samo uczyni Rada Szkolna okręgowa z formularzami świadectw i zawiadomień szkolnych, do nowych planów zastosowanych, które się załącza.

Jubileusz 25-letniej działalności krakowskiego Oddziału Towarzystwa Pedagogicznego.

Uplywa ćwierć wieku, kiedy zaciężni mężowie widząc wszechstronną ciemnotę i nędzę ludu, a upośledzenie i brak należytego uznania dla nauczycielstwa ludowego, podnieśli szlachetny zamiar podniesienia sprawy wychowania publicznego i domowego według zasad pedagogii w ogóle, w szczególności zaś wywalczenia nauczycielstwu należnego stanowiska i poważania; a nadto udzielenia mu wzajemnej, koleżeńskiej pomocy moralnej i materialnej. W tym to celu założyli Towarzystwo pedagogiczne, którego tutejszy, najdawniejszy oddział powstał dnia 29. czerwca 1868. pod przewodnictwem nieodżałowanej pamięci Andrzeja Józefczyka.

Ile dobrego tym sposobem zdziałano, co szczęśliwie rozpoczęto, o tem świadczy najwymowniej stan szkolnictwa i nauczycielstwa, jaki jest obecnie w porównaniu z tym, jaki był przed 25 laty! — Dziś nie masz nawet jednego zdrowo myślącego człowieka, któryby nie uznał, że tylko oświata lud nasz dźwignąć możemy. Dziś wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego składają grosz wdowi i zakładają różne towarzystwa, których celem oświata ludu i podniesienie stanu nauczycielskiego, bez którego trudno myśleć o podniesieniu oświaty ludowej.

Aczkolwiek jeszcze wiele, bardzo wiele pozostaje do zrobienia, jednak nie tracimy nadziei, co wieki za-

niedbały, to zaledwie dziesiątki lat przy największym wysiłku naprawić mogą. To też z prawdziwą dumą może nasze Towarzystwo powiedzieć, iż ono jest pierwsze, które jęło się pracy, często przykrej i żmudnej, ale błogiej w skutki na przyszłość.

Bywały i u nas chwile zapału i poświęcenia; ale często po nich następował szkodliwy zastój, wstręt na apatya, a nawet nieporozumienia, co tamowało i dotąd osłabia żywszą działalność, ale pamiętajmy, iż wiek obecny jest „wiekiem stowarzyszeń“. Dziś jednostka za słaba, aby dźwignąć miliony i podnieść na wyżyny. Dlatego łączmy się, skupiamy, bierzmy wzór z innych stowarzyszeń, które przy skromnej sile materialnej członków, ale wielkiej liczbie stowarzyszonych dziś setkami tysięcy kapitału obracają, a członków liczą na dziesiątki tysięcy, pomnijmy, że tylko „W jedności siła“, a wlejemy nowe życie i na lepsze pchniemy tory nasze Towarzystwo!

Kierowany tymi poglądami Zarząd krakowskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego postanowił wykonać uchwałę Walnego Zgromadzenia z d. 6. stycznia 1893. r. i urządzić w dniu 29. czerwca 1893. r. jako rocznicy założenia obchód 25. jubileuszu istnienia tutejszego Oddziału, aby na nowo skupić i zjednoczyć pod wspólnym sztandarem P. T. Członków i w tym celu udaje się do Nauczycielstwa z uprzejmą prośbą, aby zechciało nie tylko same w tak rzadkim obchodzie wziąć udział, ale nadto zachęciło sąsiadów i kolegów i Swym wpływem raczyło się przyczynić do rozwoju naszego Towarzystwa.

Program obchodu 25-letniego jubileuszu istnienia krakowskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego odbyć się mającego dnia 29. czerwca 1893. r. w Krakowie:

1. Uroczyste nabożeństwo o godzinie 9. rano w kościele XX. Franciszkanów, celebrowane ewentualnie przez Jego Eminencyę księcia kardynała A. Dunajewskiego. — Chór kandydatów seminaryum męskiego pod kierunkiem prof. Ostrowskiego odśpiewa mszę stósowną.

2. Uroczyste posiedzenie w Sali Rady miejskiej, które obejmie: a) zagajenie prezesa, b) sprawy bieżące, c) rozprawę zastosowaną do uroczystości jubileuszowej (odeczyta p. dyr. Nizioł, wiceprezes), d) pogląd ogólny na działalność tutejszego oddziału w ubiegłym 25-leciu (odeczyta p. dyr. Pająk), e) Deklamacyę (wygłosi p. J. Zubrzycka).

3. Muzyka i chór kandydatów seminaryum nauczycielskiego męskiego wykona między punktem 1 a 2, 2 c) 2 e) stósowne utwory pod dyr. prof. Ostrowskiego.

4. Każdy członek Tow. pedagog. należący do tutejszego Oddziału otrzyma bezpłatnie „Pamiętnik“, obejmujący dokładniejszy pogląd na działalność tutejszego Oddziału ze spisem wszystkich członków od założenia,

wspomnieniami członków zmarłych i stosownymi artykułami, napisany przez pp. S. Zaleskiego i J. Chmielewskiego. — 5. Wspólna uczta.

T. T. życzący sobie wziąć udział we wspólnej uczcie, raczą najdalej do dnia 8. czerwca b. r. nadesłać kwotę 1 złr. 50 ct. na ręce p. dyr. Pająka — VII. szkoła na Kleparzu.

Od Zarządu krakowskiego oddziału Tow. Pedag.
w Krakowie dnia 3. maja 1893.

Jabłoński, prezes. J. Parczyński, sekretarz.

Nauka półdzienna w szkołach jednoklasowych.

Nie pisałem dotąd żadnych artykułów do jakichkolwiek gazet, bo człowiek kontent, iż po wyjściu z izby szkolnej do swego mieszkania może na chwilę odetchnąć; ale dowiedziawszy się z numeru 2. „Szkolnictwa Ludowego“, jak strasznie dokuczy każdemu nauczycielowi wprowadzenie nauki półdiennej w szkołach jednoklasowych, tak mocno poruszyły się moje dotąd aż nadto spokojne nerwy, że chwyciłem za pióro, aby publicznie objawić swoje na długoletniej praktyce oparte spostrzeżenia.

Według dotychczasowych planów miał nauczyciel w szkole jednoklasowej niepodzielnej razem 30. godzin tygodniowo pracy t. j. 26. godzin nauki całodziennej a 4. godziny nauki dopełniającej. Wymiar ten wypadł wskutek tego, że liczby godzin niższych stopni mieściły się w liczbie godzin najwyższego stopnia.

W szkole dwuklasowej miał tym samym sposobem jeden nauczyciel razem z nauką dopełniającą 30 godzin tygodniowo, a drugi 26 godzin; zaś w szkołach 3- i 4-klasowych miał każdy nauczyciel o tyle godzin więcej nad liczbę godzin dla jego klasy przepisanej — o ile mu przypadło z nauki dopełniającej, a wszystko zależało od tego, jak się nauczyciele takich szkół godzinami nauki dopełniającej podzielili.

Według nowych planów nauka w szkołach jednoklasowych musi być podzieloną, czyli że stopień III. i IV. pobierać będzie naukę przed południem, a stopień I. i II. po południu — zaś w szkołach dwuklasowych w ten sposób, że dzieci klasy I. pobierać będą również naukę półdziennie, mianowicie, stopień II. przychodzić będzie przed południem, a stopień I. po południu; drugi nauczyciel prowadzący klasę II. uczyć będzie niepodzielnie t. j. stopień III. i IV. przed południem i po południu.

Z tego podziału wynika, że w szkole jednoklasowej będzie miał jeden nauczyciel bez względu na jego wiek i bez względu na liczbę dzieci codziennej nauki głośnej 13 + 20 godzin — a w dodatku 4 godzin nauki dopełniającej, czyli razem 37 godzin tygodniowo. W szkołach dwuklasowych: nauczyciel klasy I. 13 + 18 godzin nauki codziennej i 4 godziny nauki dopełniającej — razem 35

godzin, a nauczyciel klasy II. (która jest niepodzielna) 26 godzin nauki codziennej i 4 godziny nauki dopełniającej czyli razem 30 godzin tygodniowo.

Nie da się zaprzeczyć, że najwięcej z nauki korzyści jest w takiej szkole, gdzie nauczyciel prowadzi jeden oddział czyli stopień; ma on bowiem czas do dokładnego przeglądu wypracowań domowych i szkolnych; ma czas wytknąć błędy, a zarazem pouczyć młodzież, aby błędów tych na przyszłość nie popełniała; — a stanowczo czasu tego nie ma tam, gdzie nauczyciel dwa, a tem mniej cztery stopnie od razu prowadzi.

Ta tedy jedyna okoliczność mogła być powodem dla ankiety szkolnej, że wprowadzono obowiązkową naukę podzielną w szkołach jednoklasowych, a częściowo podzielną w szkołach dwuklasowych. Organ pedagogiczny „Szkoła“ podaje dodatkowe jeszcze powody, które wpłynęły na wprowadzenie tego nowego systemu w szkołach najniższej kategorii, mianowicie:

- 1) Ze względów higienicznych dla dzieci;
- 2) dla dogodności rodziców, mogących używać swych dzieci do pomocy w gospodarstwie;
- 3) dla ułatwienia pracy nauczycielowi.

Rozbierzmy krytycznie powyższe powody, a przekonamy się, czyli one mają uzasadnioną rację w praktyce.

ad 1) Dzieci niższych stopni, obowiązane obecnie uczęszczać po południu, muszą powracać same późnym wieczorem do domu, począwszy od 1. listopada do końca lutego każdego roku, czyli w porze zimowej — łatwo więc mogą narazić się na utratę zdrowia, bo będą spieszyc się z powrotem, aby je ciemna noc nie chwyciła w drodze, a przez to samo popadną mimowoli w chorobę, czy to na zapalenie, czy na kaszel i t. p. Zresztą, pomijając przytoczone tu następstwa, rodzice więcej bardzo niechętnie posyłają dzieci młodsze same, szczególnie w zimie, a zawsze wołają, jeżeli one idą do lub ze szkoły w towarzystwie starszych dzieci.

Idźmy dalej! Wiemy przecież, że po wsiach mało w którym domu jest zegar; dzieci I. i II. stopnia wychodzą zazwyczaj zaraz po śniadaniu do szkoły, bo albo się znużą w domu, albo rodzice napędzają je do bawienia młodszego rodzeństwa. Przychodzą przed budynek szkolny przypuścmy o godzinie 11. przed południem, kiedy w klasie dzieci starsze uczyć się mają do 12tej. Pytam się teraz pp. należących do ankiety szkolnej — co mam uczynić z tymi zziębniętymi od mrozu lub przemokłymi od deszczu biedakami?

Jeżeli wprowadzę wolność wejścia do sali szkolnej o każdej porze dnia, co z tego będzie? Nic innego — jak podobizna do lichego targu! Jeżeli zaś chcę mieć w klasie spokój i pracować bez przeszkód, to co zrobić i gdzie umieścić wcześniej nadeszłą dźwiatwę? Najlepiej byłoby, wybudować przy każdej szkole jednoklasowej małą poczekalnię, gdzie dzieci, które wcześniej niż o 12. godzinie przyjdą, mogłyby się umieścić i zaczekać

dopóki „stopnie przedpołudniowe“ z klasy nie wyjdą. Już ja tam żadnych korzyści higienicznych z wprowadzenia nauki półdiennej dopatrzeć się mogą pomimo pilnego zastanawiania się nad tą sprawą; dlatego oświadczam to, co każdy doświadczony nauczyciel oświadczyć musi, że korzystniej prowadzić naukę całodzienną ze 10 dziećmi odrazu, aniżeli po 40 dzieci we dwóch odrębnych półdniach.

ad 2) O dogodności dla rodziców mogących używać swych dzieci w gospodarstwie — chyba tylko tyle można powiedzieć, że *nigdy ona z nauki półdiennej nie wyniknie*. Na dowód proszę sobie wyobrazić, iż my nauczyciele jesteśmy tymi rodzicami dzieci do szkoły posyłającymi. Najwięcej korzyści jest przecież z dziatwy starszej w wieku od 10—12 lat; jeżeli rodzicom potrzeba pomocy onych dzieci, to proszą zwykle nauczyciela o uwolnienie na cały dzień. Dobrze! — powie ktoś, toć łatwiej teraz będzie uwolnić na jedno pół dnia, niżeli dotąd na cały dzień. Ależ dla Boga! — wszak teraz jeszcze gorzej, bo jeden dotychczasowy dzień naukowy równać się będzie przyszlęmu półdionkowi. Wnioskujmy dalej! Najważniejszym dla gospodarzy jest — było — i będzie przedpołudnie do każdej czynności. Na myśli mam miesiące: wrzesień, październik, kwiecień, maj i czerwiec, jako te, w których dzieci starsze li tylko do paszenia bydła, a czasem do przypilnowania domu bywają użyte.

Nowe plany wyznaczają dla dzieci starszych wolny czas w każdym dniu po południu. Cóż więc za korzyści mają rodzice z tego ulepszenia, czyli z nauki półdiennej, skoro dzieci starsze muszą iść rano do szkoły, a młodszych t. j. 7—9-letnich do paszy użyć nie mogą? Nie pozostaje znowu nic innego, tylko prosić jak dotąd nauczyciela o uwolnienie, albo „na swoją rękę“ — jak się to najczęściej dzieje — uwolnić na kilka tygodni.

Wygody w tym kierunku, nie da rodzicom wiejskim żaden wymysł, bo trudno stósować naukę do zatrudnień rodziców. Dla tego według mego zapatrywania na tak ważną sprawę — jeżeli ona faktycznie dać ma pewne ulgi rodzicom, *radziłbym zaprowadzenie przez przeciąg owych pięciu miesięcy* t. j. przez: wrzesień, październik, kwiecień, maj i czerwiec — *naukę jednorazową*, atoli w ten sposób, aby dzieci wszystkich oddziałów czyli stopni pobierały naukę od 8. rano do 12. w południe, zaś przez resztę miesięcy — naukę całodzienną według starego planu, czyli 3 godziny przed a 2 godziny po południu we wszystkich oddziałach.

W taki tylko a nie inny sposób osiągnęlibyśmy dopiero korzyść higieniczną dla dzieci a dla rodziców przyszli z prawdziwą pomocą. Komu zaś rozechodzi się o naukę — niech nie łudzi drugich ani siebie korzyściami z nauki półdiennej; a więc kto rzetelnie chce owe dwie korzyści osiągnąć od razu, niech zniży o jeden włos z tonu, czyli z zakresu naukowego, i niechaj powie

tak: zamiast gramatyki, zamiast obliczania objętości brył geometrycznych, zamiast ułamków i wielu innych trochę za zbytecznych wiadomości w szkole wiejskiej — opuścić po jednej godzinie z czasu na naukę przepisanego, a będzie „wilk syty i baran cały“!

ad 3) Nieoceniony nasz organ pedagogiczny „Szkoła“, pamiętający o każdej krzywdzie nauczycieli, słodzi nam tę nową potrawkę, mówiąc: „Nauka półdenna ułatwi pracę nauczycielowi“. Po przeczytaniu tych słów myślałem, że faktycznie ulgi jakie nastaną z powodu wprowadzenia nowych planów i instrukcyi dla szkół ludowych. Lecz jakież rozczarowanie nastąpić musiało u sz. Czytelników, dowiedziawszy się, że nauczyciel szkoły jednoklasowej bądźmie miał 37 godzin tygodniowo nauki głosnej, że oprócz jednego półdnia niedzieli, nie będzie miał ani chwili czasu wolnej do załatwiania korespondencyi urzędowych; o poprawie stosów zadań piśmiennych, o przygotowaniu się do lekcyi — to myśleć nawet nie można. Dotąd był taki zwyczaj, przy użyciu nauki całodzienniej, że najtrudniejsze przedmioty udzielane były przed południem, zaś łatwiejsze po południu. Nauka półdenna ułatwi teraz pracę nauczycielowi (przekonanie „Szkoły“), bo nauczyciel przyszedłszy znępany i strudzony, jak wół z kieratu, po jednej godzinie przerwy, musi iść na prawdziwe tortury, gdyż nauki z dziećmi najniższych stopni na wsi inaczej nazwać nie mogę. Tak! są prawa i przepisy higieniczne dla każdego człowieka, tylko nie dla nauczyciela wiejskiego. Pociesza nas „Szkoła“, iż ze sumy godzin, na naukę wyznaczonych, odpadną tygodniowo 3 godziny na naukę religii przeznaczonych. Lecz pytam się, ile to jest szkół jednoklasowych a nawet dwuklasowych, gdzieby nauczyciel nie był zmuszony zastępować księdza, który bardzo często, jako obarczony sprawami parafialnemi oraz gospodarstwem, mimowoli nie jest w stanie przyjść do szkoły.

Ma także nauczyciel obiecaną renumeracyę za godzinę ponad 30 tygodniowo. Lecz jakież to będzie wynagrodzenie, może kilka reńskich rocznie! A choćby było i większe, to czy ono wynagrodzi nauczycielowi rychłą utratę zdrowia, spowodowaną tak natężającą pracą? Takie widoki czekają nauczycieli szkół jednoklasowych, a prawie nie lepsze szkół dwuklasowych. Mamy w kraju towarzystwo ochrony zwierząt, drobiu itd. — a nie mamy jeszcze towarzystwa dla ochrony nauczycieli. Dlaczego nie uczyniono takiego zarządzenia: Nauczycielowi, który pracuje wyżej 30. godzin tygodniowo należy bez żadnych próśb dodać do pomocy drugą siłę nauczycielską. Tymczasem plany nowe ominęły tę okoliczność dlatego jedynie, aby skutkiem wprowadzenia nauki półdiennej znieść „siły nadetatowe“ a natomiast użyć je w szkołach opróżnionych. Czy jednak przez takie zarządzenie kraj zyska — i ile zyska? — obaczymy w krótkości. Dziś statystyka wykazuje szczupłą garstkę wysłużonych emerytów, a znaczną liczbę ludzi, których wskutek utraty

zdrowia ze służby uwolniono; są to przeważnie nauczyciele o służbie lat 15 — 30. Obecnie widzimy, że nauczyciele młodzi w początkach pracy zawodowej garną się do miast, gdzie są szkoły więcejklasowe, a unikają ze wstrętem szkół wiejskich i małomiasteczkowych. Cóż będzie w przyszłości, gdy praca nauczyciela szkoły mniejklasowej a praca nauczyciela szkoły wyższego typu, będzie wprost w odwrotnym stosunku jego płacy?

Przypomniałem dodać przy punkcie 2. uwagi zawartej w planach naukowych, a opiewającej:

„Które dzieci w szkołach jednoklasowych z nauką podzielną mają uczęszczać na naukę *przed południem* czy stopień pierwszy z drugim — czy trzeci z czwartym, a które *po południu*, orzeknie w każdym danym przypadku Rada Szkolna okręgowa na wniosek Rady Szkolnej miejscowej“.

A więc zagadka rozwiązana, moi panowie koledzy! Wiemy przecież, kto jest tą radą szkolną miejscową po wsiach, i wiemy dobrze, że prawie wszystkie rady przedłożą wniosek równobrzmiący, aby nauka dla dzieci starszych odbywała się po południu! Będzie więc, miły kolego — miał teraz prawdziwy raj na ziemi! zobaczysz w ciągu wymienionych wyżej miesięcy *spiącą dziatwę w ławkach, i bez najmniejszego przygotowania do nauki*. Na pewno zapowiadam, że tak będzie, bo proszę pomyśleć, czy może być inaczej, gdy dziecko (chłopiec lub dziewczyna) użyte było przez całe przedpołudnie do paszenia bydła? A co będzie z czasem naukowym? czy także i w zimie dzieci starszych oddziałów zostawać będą w szkole od godziny 1szej do 4tej po południu? Będzie więc nowa korzyść, bo dzieci te zmuszone będą iść późnym wieczorem éwieré, a czasem przeszło pół mili drogi do domu, a za mogące nastąpić w takich warunkach nieszczęścia znów cała odpowiedzialność na biednego nauczyciela.

Na tem zakończę moje uwagi w nadziei, że też jeszcze inni z kolegów nauczycieli szkół jednoklasowych, na temat o nauce półdiennej — co nowszego napiszą. Zadaniem naszym powinno być, aby zawczasu t. j. przed wprowadzeniem nauki półdiennej przekonać nasze władze szkolne, jakich rezultatów należy się spodziewać z tego wrzekomego ulepszenia.

Wspomnienia pośmiertne.

Ks. Franciszek Ksawery Krysta, okręgowy inspektor szkolny w Tarnowie, urodzony w r. 1851. w Zembrzycach, w powiecie wadowickim, syn zasłużonego nauczyciela ludowego, zmarł 11. marca b. r.

Zmarły w ciągu niespełna 2. lat swego urzędowania na stanowisku okręgowego inspektora szkolnego zapisał się jak najmilej w sercach nauczycieli; to też powszechny, szczerzy żal towarzyszył mu do grobu.

Cześć jego pamięci — spokój jego popiołom!

Leontyna z Lipeckich Serafinowa, naucz. 4-klas. szkoły, a żona naucz. w Żydaczowie, zmarła 14. marca b. r. w 32. roku życia, pozostawiając męża i 2 dzieci. Zmarła należała do rzędu zdolnych i gorliwych sił nauczycielskich. — Spokój jej duszy!

Jan Zielański, urodzony w roku 1862. w Pomerzanach, kierownik szkoły w Pikułowicach, przeniósł się do wieczności 21. marca b. r. pozostawiwszy żonę z dziećciem. Nieboszczyk był człowiekiem prawego charakteru i sumiennym nauczycielem.

Pokój jego ceniom!

Wiadomości potoczne.

Od komitetu redakcyjnego. Zmiana w wydawnictwie naszego czasopisma zaszła tego rodzaju, że odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą tegoż pozostaje na przyszłość p. Józef Gutowski, dotychczasowy dyrektor biura redakcyjnego i administrator.

„**Gazeta Nauczycielska**“ **contra** „**Szkolnictwu Ludowemu**“. „Gazeta Nauczycielska“ objawiła w num. 9. nieukontentowanie, że „Szkolnictwo“ w num. I. przytoczyło artykuł „Nowej Reformy“, który się pojawił po zawieszeniu naszego czasopisma, a stwierdzający tę okoliczność, że nasze czasopismo znakomicie illustrowało smutne stosunki naszego szkolnictwa ludowego, wskutek czego i Sejm nad polepszeniem bytu materialnego nauczycieli nie mógł przejść do porządku dziennego. Otóż z tej wzmianki wysnuwa „Gaz. Naucz.“ twierdzenie, że „Szkolnictwo“ tylko sobie przyznaje zasługę z tytułu polepszenia płac nauczycielskich, zaznaczając, że Sejm w polepszeniu płac nauczycielskich przyjął przeciw system „Głosu Nauczycielskiego“, nie zaś „Szkolnictwa“, które propagowało awans na miejscu, z czego wynika, że nie „Szkolnictwo“, lecz „Głos Nauczycielski“ recte „Gazeta Nauczycielska“ jest tym organem, któremu należy wyłączone uznanie z tytułu podwyższenia płac nauczycielskich na podstawie noweli ustawy szkolnej z roku 1892.

Otóż na te wywody szacownego organu odpowiadamy, że dla nauczycielstwa obojętną jest na razie rzeczą, wedle jakiej zasady podwyższono płace nauczycieli, ale rozchodzi się o skonstatowanie faktu, że podwyższenie płac nastąpiło właśnie pod wrażeniem głosu „Szkolnictwa“, którego artykuły powtarzały i krytykowały, nie tylko najpoczytniejsze krajowe dzienniki, ale czytali je z uwagą wybitniejsi posłowie sejmowi i rady państwa. Jeżeli zaś rozchodzi się o zasadę płac, którą inicjował „Głos Nauczycielski“ w r. 1884. na zjeździe Tow. Ped. w Tarnowie, a które Sejm przyjął — wedle twierdzenia „Gaz. Naucz.“ — przy uchwaleniu noweli ustawy szkolnej z roku 1892. to musimy zaznaczyć, że

przecież z tego tytułu trudno wysnuwać wnioski, że Sejm poszedł za radą „Głosu Nauczycielskiego“ z roku 1884; zresztą zachodzi wielka różnica między zasadą projektowaną pod względem płac przez „Głos Naucz.“ a uchwaloną nowelą ustawy z dnia 15. czerwca 1892. Zresztą na jakiej podstawie czepia się nas „Gazeta Nauczycielska“? Wszakżeż my przytoczyli opinię dzienników! Jeżeli się to nie podoba szanownej Koleżance, to niechże stacza walkę z tymi dziennikami i opinią nauczycielstwa!

W dalszym ciągu szuka „Gazeta Nauczycielska“ „dziury na całym“, albowiem wrywa jeden ustęp z artykułu „Przed Sejmem“ i na podstawie tegoż kalkuluje, że bałamucimy Sejm utrzymując, że „nauczyciel *zarabia poza szkołą najmniej drugie tyle, ile jego pensya wynosi, nadto ma mieszkanie, opał, grunt, co potraja jego pensyą zasadniczą.* Otóż „Gaz. Naucz.“ nie chciała tego zrozumieć, że wzmianka o tym *zarobku pozaszkolnym* odnosi się tylko do nadzwyczajnych, sprzyjających okoliczności, i jeżeli one istnieją -- o których po wsiach mowy być nie może — to mimo tego nauczyciel z rodziną nędznie żyć musi; a jakżeż żyć musi wdowa z dziećmi po nauczycielu, jeżeli jej wymierzą zaopatrzenie choćby wedle poborów nauczyciela klasy I. lub II. i odpadną jej *pobory pozaszkolne męża.*

Żałujemy mocno, że „Gaz. Naucz.“ nie mogła odgadnąć naszych intencji w doborze tego przykładu; zresztą możeto wina i zecera, że w ustępie tym (stron. 3. wiersz 20.) zamiast „zarabia np.“ wydrukował „zarabia więc“. W każdym razie nie należało tak gorąco wyrażać sąd o sprawie, która na pierwsze wejście powinna być inaczej rozumianą i straszyć nauczycielstwo, że *podobnymi niefortunnymi argumentami przyczyniliśmy się do odwleczenia sprawy (jakiej?) na czas długi.*

Wobec tego stwierdzamy fakt, że przestrogi i rady Szanownej Koleżanki wcale są zbyteczne!

Jeszcze jeden objaw anormalny. W numerze 74. czasop. „Haliczanin“ znajdujemy pod przytoczonym tytułem artykuł, dotyczący stosunków naszego szkolnictwa krajowego, a który w dosłownem tłumaczeniu podajemy z opuszczeniem niektórych ustępów:

„Do wielu objawów, które my nazywamy anormalnymi, a po osnowie których sądzimy, że dzisiejsze stosunki w Galicyi są co najmniej niezdrowymi i wymagającymi zupełnego i radykalnego leczenia, należy także następująca historia:

Dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie dopuścił się sprzeniewierzenia nietylko pieniędzy instytutu jemu powierzonego, lecz także stypendyów, przeznaczonych dla kandydatów tegoż seminaryum. Jeżeli student przedłożył dyrektorowi kwit w celu podjęcia przeznaczonego dla niego stypendyum, dyrektor odebrał kwit i powiedział, aby stypendysta przyszedł

następnego dnia, a otrzyma pieniądze. Stypendysta przychodzi na drugi dzień do dyrektora, lecz ten nie daje mu pieniędzy, tylko oznajmia, że na teraz nie otrzyma stypendyum, gdyż „u jednego z profesorów nie silnie w naukach stoi“. Kandydat odchodzi, nie otrzymawszy napowrót dostarczonego kwitu na stypendyum — zaś dyrektor posyła kwit do Rady Szkolnej, a pieniądze przy sobie zachowuje.

Takich wypadków było bardzo wiele i wiedziało o nich całe miasto, lecz głośno nikt o tem nie wspominał. W końcu dowiedziały się o tem Władze — i spensyonowały dyrektora, uznawszy go „niezdolnym do kierowania seminaryum nauczycielskiem“.

W celu pokrycia jednej części sprzeniewierzonych pieniędzy urządzono w Tarnowie subskrypcyę. Były dyrektor poszedł „w zasłużony stan spoczynku“ i otrzymał jak każdy porządny człowiek pensyę — lecz o malwersacyach jego — nie wspomniała żadna gazeta, ani też nikt ich nie dochodził.

W lwowskich nauczycielskich sferach, gdzie nieznane były tajniki tarnowskiego seminaryum, dowiedziano się o oddaleniu, a względnie spensyonowaniu dyrektora wspomnianego instytutu, dopiero wtedy, gdy w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ ogłoszono konkurs na obsadzenie posady po nim. Jednakowoż przyczyna usunięcia czyli „*przeniesienia w zasłużony (!) stan spoczynku*“ utrzymała się w ciągu kilku miesięcy w tajemnicy, a tylko przypadek zrządził, że my o niej tymi dniami dowiedzieli się i dziś się nią z publiką dzielimy itd.“

(Tyle „Haliczanin“; z naszej zaś strony nadmieniamy, że owym dyrektorem był p. Franciszek Nowicki, były c. k. inspektor dla okręgu Tarnów-Dąbrowa, ten sam, który na konferencyach nauczycielskich w r. 1891. występował zapalczywie przeciw tendencji naszego czasopisma — o czem pisaliśmy w swoim czasie — i nie długo potem dostąpił godności kierownika tak poważnej instytucji. Red.)

Jubileusz 25-letniej działalności Towarzystwa Pedagogicznego Oddziału Tow. Ped. będzie obchodzony dopiero w roku 1894. podczas wystawy krajowej we Lwowie. W tym celu zawiązał się komitet uroczystościowy. Wskutek tego odbędzie się zjazd tegoroczny nie we Lwowie — jak poprzednio postanowiono — lecz w Tarnopolu.

Egzamina dojrzałości ustne w c. k. Seminaryach nauczycielskich rozpoczynać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku:

a) W seminaryach nauczycielskich męskich:

1. w Rzeszowie 3. czerwca;
2. w Tarnowie 9. czerwca;
3. w Krakowie 20. czerwca;
4. w Tarnopolu 21. czerwca;
5. w Stanisławowie 7. lipca;
6. we Lwowie 7. lipca.

b) W seminariach nauczycielskich żeńskich :

1. we Lwowie 16. czerwca;
2. w Krakowie 16. czerwca;
3. w Przemyśle 7. lipca.

W części urzędowej II. numeru naszego czasopisma opuszczono przez nieuwagę nominacje dwóch inspektorów okręgowych, a mianowicie: p. Jan Ciejka, naucz. lud. w Tarnowie zamianowany został inspektorem szkolnym dla okręgu Gorlice-Grybów, — p. Antoni Rink, nauczyciel ludowy w Wieliczce, inspektorem szkolnym dla okręgu Mielec-Dąbrowa.

Kto tu winien? Od przeszłego roku zaprowadzono w wielu szkołach naszego kraju „dla doświadczenia“ pismo stojące, czyli prostopadłe. Gdy zaś z powodu tej nowości mnożą się z każdym dniem skargi i szemrania ze strony rodziców, dlatego podajemy do wiadomości publicznej kilka faktów, przemawiających na korzyść szemrzących. Do szkoły A. chodzi z jednego domu dwoje dzieci; jedno z nich pisze „stojąco“ a drugie z nich po dawnemu, czyli ukośnie. W innej miejscowości B. dziecko chodzące do klasy I. uczyło się cały rok pisać stojąco; — przyszedłszy do klasy II. w następnym roku, musi się uczyć pisania na nowo, bo p. nauczyciel tej klasy pisze po dawnemu, czyli ukośnie. Co gorsza, że dzieci w owej klasie nie umieją porządnie ani w jeden ani w drugi sposób pisać. Wprowadzenie pisma prostego do szkół sprawia wszędzie gmatwaninę, którą corychlej usunąć trzeba. Jeżeli zaś jest dążeniem władz szkolnych, aby pismo proste wprowadzone zostało, natedy władze szkolne wydać powinny odpowiednie pouczenie, a równocześnie obowiązujące rozporządzenie. Dziwimy się niezmiernie, dlaczego niewłaściwości tej sami inspektorzy szkolni dotąd nie zauważyli i nie usunęli.

Piśmiennictwo.

Pokłosie. Wiersze dla ludu i młodzieży, napisał Józef Turek w Rymanowie.

Książeczka obejmująca 48 str., a zawierająca 18. oddzielnych ustępów poetycznych odpowiada najzupełniej przeznaczeniu swemu na tytule wyrażonemu. Każdy z pojedynczych ustępów zawiera wartość pedagogiczną, albowiem zmierza do rozbudzenia ducha narodowego, do wyrobienia zgody i miłości braterskiej pomiędzy młodzieżą naszego ludu. Dlatego oprócz uznania, jakie się autorowi za pracę tę należy, wyrażamy życzenie, aby książeczka owa znajdowała się nietylko w ręku każdego ucznia szkoły ludowej, ale w każdej bibliotece szkolnej i czytelnicy ludowej. — Cena egzemplarza 15 ct. Nakład księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie.

Dzieje biblijne dla szkół ludowych i wydziałowych opracował Maryan Taubeles, kier. szkoły fund. bar.

Hirscha w Gwoźdźcu. Część I. Od stworzenia świata do śmierci Mojżesza. Nakładem autora.

Polska literatura szkolna nie miała dotąd podręcznika naukowego o powyższej treści. Oświadczyć winniśmy, że autor z całą znajomością rzeczy przedstawił jeden z trudniejszych przedmiotów w nader przystępnej formie nie tylko dla starszej ale i dla młodszej dlatwy. Sprawiedliwą będzie zatem rzeczą, aby podręcznik ten znalazł uznanie u władz szkolnych, co niezawodnie zachęci autora do wydania części II. stanowiącej całość dziejów biblijnych.

Od Administracyi.

Upraszamy o ile możności rychłe nadsyłanie przedpłaty, albowiem pragniemy nakład uregulować. Numer dzisiejszy przesłaliśmy tylko tym, którzy prenumeratę uiszcili albo kartką koresp. dalszej wysyłki zażądali. Pisma naszego nikomu narzucać nie myślimy i oświadczamy, że stokroć wolimy mieć dwustu chętnych, swobodnie i zdrowo myślących czytelników — aniżeli tysiąc takich, coby oprócz nieregularnej zapłaty — naszą pracę i starania lekceważyli.

Mimo, że cena „Szkolnictwa Ludowego“ jest już tak niską, że podobnie niską żadne inne pismo szczyć się nie może, to przecież postanowiliśmy na rok przyszły dla niektórych pp. Nauczycieli szkół wiejskich zniżyć z ceny prenumeracyjnej 25⁰/₀, gdyż najmocniej jesteśmy przekonani, że prawie każdy nauczyciel wiejski radby mieć pismo to w domu — ale niestety! — zawsze u niego brak funduszków.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wszystkim Szanownym PP. Prenumeratorom za nadesłanie naszej Redakcyi nader szczerych i pełnych ciepła braterskiego wyrazów — składamy: „Bóg zapłać!“

Panu W. w R. Dotąd nie ma żadnego rozporządzenia aby należało płacić należność prawną od pięcioleci. Dekretu na drugą stałą posadę nie opłaca się, lecz trzeba wykazać kwity stwierdzające zapłatę należności od pierwszej nominacyi. Rekurs może odnieść dobry rezultat, atoli potrzebnem jest prawne uzasadnienie.

Panu G. w K. Za godziny nadliczbowe nie będzie obecnie żadnego wynagrodzenia; natomiast za 4 godziny nauki dopełniającej uzyska każdy nauczyciel „z urzędu“ renumerację. Wierzmy mocno, że różnica w dochodach pańskich będzie znaczną, lecz na to rady nie ma. Dzisiejsze szkoły jednoklasowe mają bez wyjątku 300 złr. płacy — a różnią się tem między sobą, że w połowie jest liczba dzieci od 30 — 60 (dawne filialne) — zaś w drugiej połowie od 120 — 200 (dawne etatowe). Różnica w pracy bardzo wielka, ale wynagrodzenie jednakowe.

Ks. N. w R. Polecamy się nadal życzliwej pamięci. Nadesłany artykuł jakkolwiek był już drukowany w czasopiśmie politycznym, mogliśmy podać tylko w streszczeniu.

Panu B. w G. Wiersz umieszczony będzie w nrze następnym.

Panu S. w Tł. Płaca przywiązana jest zawsze do osoby nauczyciela; pozostaje po przeniesieniu na własne żądanie na równorzędną posadę — nienaruszoną. Byłoby już bardzo źle, gdyby nauczyciel zmieniając swoją dotychczasową posadę o płacy 400 złr. — otrzymał na nowej posadzie bez żadnego powodu 300 złr. Mimo to, należy w odnośnej prośbie uczynić zastrzeżenie, aby pana „przez pomyłkę“ źle nie zrozumiano.

P. Prawdzicowi. Wiersz nadesłany nie mógł być drukowany — dla tego został przerobiony. Za pamięć i życzliwe wyrazy dziękujemy.

P. Conradusowi. Przekonań naszych względem nauki półdiennej za żadną cenę zmienić nie możemy, tembardziej, że plany i instrukcyja wskazują najwyraźniej, jak mylnie pojęcie miała ankieta szkolna o warunkach szkoły wiejskiej. Osobny artykuł wyjaśni rzecz bliżej. Z resztą uwag zgadzamy się najzupełniej.

Wny A. Ry. w Z. Bardzo dobrze nam wiadomo, że znaczna ilość kierowników szkół więcejklasowych a w szczególności reprezentantów stanu naucz. do Rad szk. okręgowych cierpi na nieuleczalną chorobę „inspektura“ zwaną. Panowie ci, nie tylko że sami dla naszego pisma wrogó są usposobieni, ale w dodatku odradzają prenumerowania „Szkolnictwa“ tak nauczycielom swej szkoły, jakoteż i swoim sąsiadom. I z takich przyjaciół musimy być zadowoleni. Przesłana nam wzmianka o planach naukowych zużytkowaną będzie przy innej sposobności.

Część urzędowa.

Konkursa.

Rada Szkolna okręg. zamiejska w **Krakowie** rozp. z dnia 20. kwietnia 1893. L. 686. rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia posad:

1) młodszych nauczycieli w 2-klasowych szkołach w Krowdrzy z roczną płacą 300 zł. i dodatkiem miesięcowym niewliczonym do emerytury w kwocie 100 zł. Wołowicach, Wyciążach oraz w 3-klasowej szkole w Liszkach z roczną płacą po 300 zł.

2) posad nauczycielskich w 1-klasowych szkołach: w Dojazdowie z roczną płacą 300 zł. i wolnem mieszkaniem, w Giebułtowie z roczną płacą 300 zł. w co wlicza się czysty dochód z gruntu szkolnego w kwocie 12 zł. 50 ct. oraz wolnem mieszkaniem, w Kobylanach z roczną płacą 300 zł. i wolnem mieszkaniem, w Mnikowie z roczną płacą 300 zł. w co wlicza się czysty dochód z gruntu w kwocie 12 zł. 30 ct. i wolnem mieszkaniem, w Prusach z roczną płacą 300 zł. i wolnem mieszkaniem, w Pleszowie z roczną płacą 300 zł. i wolnem mieszkaniem.

Kandydaci ubiegający się o jedną z powyższych posad winni wnieść podania należyte udokumentowane z dołączeniem tabeli kwalifikacyjnej i wykazu służby za pośrednictwem swoich władz przełożonych do c. k. Rady Szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie najdalej do 30. maja b. r.

Rada Szkolna okręgowa w **Nadwornie** rozp. z d. 14. kwietnia 1893. l. 374. ogłasza konkurs celem sta-

łego obsadzenia posad nauczycieli przy szkole etatowej w Pniowie i Hawryłówce z językiem wykładów. ruskim, płacą 300 zł. i wolnem mieszkaniem.

Termin wnoszenia podań do 31. maja b. r.

Rada Szkolna okręgowa w **Husiatynie** rozp. z d. 19. kwietnia 1893. l. 581. ogłasza konkurs na posadę nauczyciela przy szkole etatowej w Kociubińcach z roczną płacą 300 zł. i wolnem mieszkaniem w nowym budynku szkolnym. Język wykładowy ruski.

Termin wnoszenia podań do końca maja 1893.

Rada Szkolna okręgowa w **Rohatynie** rozp. z d. 28. kwietnia 1893. l. 762. ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posady nauczycielskiej przy 1-klasowej szkole ludowej w Psarach z roczną płacą 300 zł., wolnem mieszkaniem i użytkiem ogrodu.

Termin wnoszenia podań do 12. czerwca 1893.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Józef Gutowski.

O G Ł O S Z E N I A.

1893.

! WIOSNA !

1893.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. miłośników ogrodów, że posiadam do wysyłki gotowy:

✿ znaczny zapas rozsadek ✿

warzywnych i kwiatowych w najrozmaitszych rodzajach i odmianach do zupełnego przyozdabiania ogrodów.

Zamówienia na prowincję skuteczniambil na czas oznaczony przy jak najstaranniejszem opakowaniu tak, iż rozsadzki mogą być przesyłane do najdalszych okolic bez uszkodzenia.

Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie gratis i franco.

Z wysokim szacunkiem

Józef Łazarski jun.

właściciel ogrodu handlowego w Tarnowie,
ul. Warzywna l. 6.

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

J. M. Himmelblaua w Krakowie

poleca:

Glińskiego: *Stylistykę polską*, podręcz. dydakt. metod., w oprawie 1 złr. 50 ct.

Tegoż *Wzory i zadania* 80 ct.

Maciółskiego: *Pierwszy rok nauki szkolnej*, w oprawie 1 złr.

Zgorzalewicz: *Wskazówki metod. do nauki rachunków*, w oprawie 1 złr.

Gruszewskiej: *Kucharz krakowski*, dla oszczędnych gospodyń, w opr. 1 złr. 80 ct.